Nr 91. Kraków, Sobota 21 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 13 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 kwietnia.

Co roku, z wiosną, zanim drzewa pękać zaczną, kraj nasz przebiega dreszcz nerwowy, w ślad zaś potem, niby przypływ ludzkiego morza, dworce kolejowe zalewa fala ludzi, wybitnie różniących się zewnętrznym wyglądem od zwyczajnych pasażerów. Jest pomiędzy nimi przedewszystkiem wielu parobczaków i dziewcząt, zdrowych i silnych, zuchwale patrzących — to są emigranci za zarobkiem do Prus; są także gromady ludzi o tępym wyrazie twarzy, niby poddania się jakiemuś fatum, które ich gna z kraju, są kobiety z kwilącemi dziećmi w chustach, z oczami zapatrzonemi w głąb siebie w jakąś dal nieznaną, która na razie w ich wyobraźni tylko żyje. Ci opuszczają kraj na zawsze, wybierając się do Brazylii, do północnej Ameryki, lub tam, gdzie ich sumienny, a częściej niesumienny agent zawieść zechce.

Zjawisko to powtarza się rok rocznie z regularnością ataków febrycznych, a jednak społeczeństwo przygląda mu się ze spokojem bezczynności. Boć działalnością nie można nazwać tego, że się ukarało kilku pomniejszych naganiaczy wiejskich, którzy nie bardzo wiedzieli, za co ich kara spotkała — że się zatrzyma na dworcu krakowskim tego lub owego emigranta, za to, że chce udać się do Prus za sfałszowanym paszportem, chociaż ustawy austryackie pozwalają mu wyjechać nawet bez paszportu, bo to już rzecz rządu pruskiego, jakie legitymacye uzna za wystarczające.

Ostatecznie więc bezradność cechuje stanowisko społeczeństwa względem tej sprawy, a bezradność ta ma źródło w tem, że w społeczeństwie naszem nie ugruntował się żaden ogólny, racyonalny pogląd na kwestyę emigracyjną, lecz owszem każdy zapatruje się na nią przez szkiełka swego interesu partyjnego, stanowego, lub nawet osobistego.

I tak większy właściciel ziemski piorunuje na ruch emigracyjny, na ajentów i na chłopów, szukających u obcych lepszego zarobku, bo mu to odrywa ręce od roli i pracę tych rąk robi droższą. Przemysłowiec w mniejszym stopniu, ale w podobny sposób w sprawę zaangażowany, a znaczna część inteligencyi, nie będąc w kwestyi emigracyjnej bezpośrednio interesowana, uważa że to ją zupełnie rozgrzesza od zajmowania się nią.

Stąd pochodzi, że jeżeli wogóle prowadzi się u nas jaką politykę emigracyjną, to politykę większego właściciela i to nie dalej widzącego, jak na długość własnego ramienia. Stąd represalia policyjne, stąd żądania tak naiwnych środków, jak zastąpienie droższego obecnie robotnika, wojskiem, któreby miało obowiązek pracować za bezcen.

Powiedzieliśmy, że to jest stanowisko krótkowidza, bo ani policya żywiołowej fali, jaką jest emigracya, nie powstrzyma, ani deprecyonowanie zarobków przez wojsko odpływu robotnika nie zmniejszy, lecz owszem jeszcze go wzmoże.

Gdyby jednak zdecydowano się raz wreszcie zedrzeć ze siebie pleśń egoizmu, gdyby postawiono za zasadę, że chcąc leczyć jakąś chorobę społeczną, trzeba przedewszystkiem stanąć na gruncie interesów tej warstwy, w której się ta choroba objawia, a potem trzeba wziąć pod rozwagę ogólną interes społeczny, a wtedy nawet interesy klasowe lepiejby na tem wyszły. Zamiast prawić chłopu kazanie na temat braku patryotyzmu, jakiego rzekomo dowodzi, opuszczając kraj, trzeba mu dać swobodę, aby się na patryotę mógł w życiu politycznem wyrobić. Nie wystarcza dawać mu praktyczne kursa ekonomii społecznej, ile kraj traci na wychodźtwie, lecz trzeba mu stworzyć takie warunki pracy, aby głodem nie przymierał, aby się czuł człowiekiem, a nie — żywym inwentarzem, a wtedy i chłop będzie syty i — ekonomia zadowolona.

Jest to tak jasne i proste, że trudno wyobrazić sobie, aby tego nie rozumieli nasi konserwatyści i trzeba przypuszczać, że jakiś upór niewytłómaczony, że jakaś niezdolność działania pcha ich we wprost przeciwnym kierunku.

Że tak jest, świadczy o tem to, iż od czasu do czasu z ich obozu odezwie się głos trzeźwego zapatrywania na kwestyę, a przecież oni sami go nie słuchają. Tak n. p. w ostatnim numerze „Przeglądu“ znajdujemy obszerny artykuł o emigracyi, w którym czytamy takie zdrowe zapatrywania:

„W wielu wypadkach zaradzić może złemu samopomoc właścicieli ziemskich, bezpośrednio dotkniętych tem wychodźtwem. Bądź co bądź, głównym bodźcem, popychającym liczne rzesze robotnicze do wędrówki za granicę, jest chęć polepszenia swego materyalnego położenia. Nie ulega więc kwestyi, że do powstrzymania, a przynajmniej ograniczenia emigracyi, przyczyniłoby się skutecznie wytworzenie na miejscu korzystniejszych niż dotychczas warunków pracy. Zapewne, że w warunkach, w jakich się obecnie znajduje większość naszych majątków ziemskich, powiększenie wynagrodzenia robotnika połączone jest z niemałemi trudnościami. Ostatecznie jednak zwalczyć trzeba będzie te trudności, już z tej prostej przyczyny, że brak robotnika narazi gospodarstwo na daleko większe straty, niż wyższe od dotychczasowego wynagradzanie pracy. Nie chodzi zresztą o samo wynagradzanie w gotówce, lub ordynaryi. Niejednego kandydata na „obieżysasa“ zatrzymałoby niewątpliwie na miejscu wygodniejsze mieszkanie, większa dbałość pracodawcy o materyalne i moralne powodzenie robotników, lepsze wreszcie obchodzenie się pracodawców i ich zastępców z pracownikami.“

„Przegląd“ puszcza się nawet na tak śmiałe, tak „rewolucyjne“ wody, że wygłasza zdanie, iż „nikogo uszczęśliwić nie można wbrew jego woli“. Gdybyż ten głos usłyszeli jego przyjaciele, gdyby go sobie wzięli do serca, wtedy nietylko z kwestyą emigracyjną lepiejby sobie radę dawać umieli, ale i „lex Hupka“ spocząłaby wraz z innemi pokrewnemi projektami spokojnie w koszu, a krajowi oszczędziłoby się wielu rozumowań, wielu wstrząśnień, wielu przejść ciężkich!..

Ale w ten sposób załatwiłoby się dopiero jedną stronę kwestyi emigracyjnej. Pozostawałaby bowiem zawsze pewna nadwyżka ludności, która musiałaby nawet w tak uregulowanych stosunkach szukać sobie bytu pomiędzy obcymi. I tu wypada powtórzyć postulat, tak często powtarzany, że stałby się niemal komunałem, gdyby nie to, że zawsze jest świeżym, bo w najdrobniejszej mu nawet dotąd części zadość nie uczyniono. Jestto postulat opieki nad emigrantami, aby z jednej strony ich po drodze nie wyzyskiwano, — z drugiej zaś, aby nie byli straceni dla naszego narodu.

Na tem polu, powtarzamy, nie zrobiono u nas nic prawie. Na chwilkę, niby bańka na wzburzonej wodzie, pojawiło się „Towarzystwo św. Rafała“, ale rychło znikło bez śladu z niewiadomych przyczyn, nie zdawszy nawet sprawy z pieniędzy, zarobionych na ekspedycyi emigrantów, a więc z funduszów publicznych.

A to jest kwestya, w której natychmiast i wiele dałoby się zrobić — zaniedbanie zaś jej spadnie ciężką odpowiedzialnością na przewodników społeczeństwa przed przyszłością narodu.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, 16 kwietnia.

(Zawsze to samo. — Nadużycia w komitatach. — Kary za rozsprzedaż książek. — Gdzie oparcie? — Czesi i my w stosunku do Słowaków. — Jubileusz „Narodnich Novin“. — „Do literatury!“).

Nastrój, jaki ogarnia człowieka, kiedy się wsłucha i wpatrzy w życie Słowaków, mimowolnie jest minorowy. Zawsze te same zapędy madziaryzacyi, te same krzywdy,

...wiecznie te same skargi się podnoszą
z ciemnej otchłani rozpaczy i nędzy....

i dla tego „kiedy będę śpiewał — to na smutnę nutę“...

Zdarzyło mi się raz, zapóźnionemu w pieszej wędrówce w górach, że mrok już dobry zapadł, kiedym stanął na przełęczy, a stąd dopiero sprowadzić mię miała lepsza i prosta droga do wsi, głęboko w dolinie rozrzuconej.

Stanąwszy na chwilę dla zaczerpnięcia powietrza w zmęczone płuca, rzuciłem okiem w dół i to morze ciemności wynało mi się bezbrzeżnym oceanem. Tylko raz tu, drugi raz gdzieindziej zamigotało światełko i znowu zagasło, jak gwiazdy na burzliwem niebie... To wspomnienie odżyło w pamięci, gdym się zastanawiał nad objawami życia u Słowaków. W ciemności i mgle błyśnie tu i owdzie słabe światełko, aby za chwilę zagasnąć; jednego większego światła i trwałego trudno się doczekać. Raz w Liptowskiem św. Mikulaszu, drugi raz w Tyrnawie, to znowu w Zwoleniu lub Rymanie zadrga życie narodowe jakimś faktem odczytu, przedstawienia amatorskiego lub zgromadzenia instytucyi finansowej i potem znowu cicha, głucha noc — madziarskiego ucisku.

To też nic dziwnego, że poruszyły się umysły wszystkich, kiedy gruchnęła wiadomość, że o nadużyciach w komitacie liptowskim doszła wieść „stngębna“ do Budapesztu, i że zjechał komisarz rządowy Kaffka, aby przeprowadzić śledztwo. Wynik był trudny do przewidzenia, bo śledztwo na Węgrzech do rozmaitych doprowadzają rezultatów; zdziwienie więc było tem większe, gdy się dowiedziano, że istotnie wskutek nieporządków w administracyi funduszów komitatowych podżupana Ialugyaya usunięto. Ten sam komisarz udał się następnie do komitatu turczańskiego, aby znowu sprawić nieprzyjemną niespodziankę podżupanowi Benickiemu. A że już poprzednio zbadał porządek w komitacie nowohradzkim (Hont), gdzie zastał rzeczy, „o których się filozofom nie śniło“ — więc strach ogarnął wszystkie zarządy komitatów północnych, bo któryż z nich bez winy?

Rzecz to całkiem naturalna, a u nas w Królestwie niestety dobrze znana, że gdzie urzędnik jest narzędziem ucisku narodowego, tam administracya chromać musi. Panowie ci nie mają czasu na kontrolę i sprawdzanie rachunków, bo zajęci są wyborami, karami, madziaryzacyą i konfiskowaniem sprawozdań procesowych...

W jednym z dawniejszych listów podaliśmy wiadomość, że w Turcz św. Martinie rozpoczęto wydawnictwo dla ludu bardzo tanie, bo arkusz druku w ósemce wypada po 1 cencie. — Rozpowszechnianiem tych książeczek zajmowali się nietylko gorliwi patryoci słowaccy, ale wszyscy ludzie uczciwi, i wskutek tego w krótkim czasie rozeszło się jednego numeru około 15 tysięcy egzemplarzy. Musiało to być solą w oku Madziarom, zrobili z tego przestępstwo niedozwolonego kupczenia i na zasadzie patentu cesarskiego z roku 1852 (!!) skazali w Myjawie trzech ludzi młodych: Szymonowicza, Miczatka i Izaka na karę pieniężną 200 koron lub 10-dniowy areszt.

Fakt ten jeden z tysiąca podobnych, jest tylko dowodem, że prześladowanie Słowaków zaślepia Madziarów, którzy łamią ręce nad tem, że są całe okolice jeszcze nie madziarskie, a sumienie ich patryotyczne wtedy dopiero byłoby spokojne, gdyby wszędzie było najmniej 75% Madziarów.

Pomijając inne szkody, wynikające stąd dla Słowaków, za największą poczytać musimy to ich jednostronne wyrobienie sił umysłowych dla odpierania nacisku, rozpaczliwe chwytanie się środków niewłaściwych i szukania oparcia tam, gdzie go nigdy nie znajdą. Dopóki żyją spadkobiercy polityki Sztura i Hurbana, trudno będzie rozwinąć myśl, że oparcie się o najbliższych Czechów dałoby Słowakom niewątpliwie większą siłę, niż wzdychanie ku północnej stronie. Ma to bowiem w skutku najpierw faworyzowanie w czasopismach wszystkiego, co rosyjskie, z zaniedbaniem informacyj o najbliższych Słowianach — Czechach i Polakach; a co gorsza, skłania redakcye do opierania się na mętnych źródłach, jak np. co do stosunków galicyjskich na „Hałyczanynie“, a co do polsko-rosyjskich na „Nowem Wremieni“ lub — „Narodnich Listach“. Jakie stąd płyną następstwa — łatwo pojąć, a śmiech i żal równocześnie ogarnia człowieka, kiedy na podstawie t a k i c h informacyj Słowacy nam nauk politycznych udzielają... Nic dziwnego — do dzienników rosyjskich są wszyscy w redakcyi referentami, do polskich — żaden...

Czesi — nawet nie z obozu Młodoczechów — wspierają przecież Słowaków materyalnie i moralnie, przesyłają swe publikacye i interesują się sprawami słowackiemi, dając im zawsze miejsce w codziennych i miesięcznych pismach; u nas poczyna się zwrot ku lepszemu, ale nad nami ciąży grzech śmiertelny, że w ogólności mało nas obchodzą Słowianie — o pomocy tedy jakiejkolwiek dla Słowaków nawet nie pomyślimy, choćbyśmy mogli, bo ich nie znamy. Jest to znowu jeden z tych grzechów przeszłości, który — oby się na nas dotkliwie nie pomścił!

W d. 13 marca b. r. upłynęło lat 30 istnienia „Narodnich Novin“, jedynego organu politycznego słowackiego, który był już dziennikiem i zeszedł znowu na wydawnictwo, trzy razy w tygodniu wychodzące. Ponieważ redakcya i kierownictwo przeszło z dawnych „Pesztbudinskich Wiedomosti“, wydawanych przez lat 10 — możnaby więc to nawet uważać za 40-letni jubileusz.

W jednym z ostatnich numerów tego pisma podnosi ktoś głos, wzywając do rozwoju i pielęgnowania literatury, bo „nawet wielkie polityczne zwycięstwo nie ma tak trwałej wartości dla narodu, jak pomniki literatury i sztuki“. Boi się, że obecne wydawnictwa to broszury polityczne, a beletrystyka więdnie, i że dekadenckie wzory czeskie podcinają łodygi młodego dorostu. Obawy te są płonne, gdzie są w narodzie siły inteligentne; tymczasem inteligencya słowacka czyta po madziarsku lub niemiecku, a niezależnej jest bardzo mało. Przytem jedna uwaga: czemuż „Narodnie Noviny“ i „Slovenske Pohlady“ nie świecą dobrym przykładem? Polityki boërsko-angielskiej moc, szczegółów z dziejów dawnych i współczesnych rosyjskich nadmiar, przekładów z Potapenki, Czechowa, Svetlova itp. pełno, a czy to wystacza, by wytworzyć dzielnych beletrystów? Trzeba zerwać ze szowinizmem i nie usuwać się od kultury zachodniej — „Trzeba z żywymi naprzód iść...

Po życie sięgać nowe...
A nie w nwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal!... *(Asnyk).*

(Prz.).

Republika w niebezpieczeństwie.

Wbrew własnym, dobrze zrozumianym interesom, wbrew nawet woli olbrzymiej większości obywateli, zaczynają S t a n y Z j e d n o c z o n e A m e r y k i p ó ł n o c n e j wkraczać na drogę polityczną, zupełnie sprzeczną z tą, jakiej trzymały się od czasu swego powstania. Z chwilą zdobycia, po zwycięskiej wojnie z Hiszpanią, ogromnych kolonij, zmuszone zostały Stany Zjednoczone logiką wypadków do przeprowadzenia głęboko sięgających zmian w swoim ustroju państwowym, zmian, dających się streścić w jednem słowie: „i m p e r y a l i z m“, tak wielce podobny do imperyalizmu angielskiego, będącego nienasyconą hydrą, która pożera jedne po drugich nabytki terytoryalne. Konkretnym zaś objawem owego imperyalizmu jest gwałtownie wzrastający militaryzm w wolnej dotąd od niego ojczyznie Waszyngtona. Już teraz cyfrę stałego wojska podniesiono z 27 na 100.000 ludzi, a zamierzona reorganizacya floty postawi Stany Zjednoczone w rzędzie najpotężniejszych mocarstw morskich. Gdyby jednak rozchodziło się tylko o chwilowe wydatki wojenne, byłaby to sprawa, obchodząca tylko kieszeń Amerykanów. Ponieważ jednak ów nagły wzrost militaryzmu jest wynikiem całego szeregu przyczyn, mogących się odbić w swych skutkach na reszcie świata, sprawa zaczyna być ogólno światową.

Nie ulega kwestyi, że owych „czterystu milionerów“, rządzących j u r e c a d u c o skutkiem swych pieniędzy losami Stanów zjednoczonych, popchnęło prezydenta M a c K i n l e y'a i jego ministrów do chwycenia się polityki ekspanzywnej, której wynikiem były nabytki terytoryalne, poczynione na posiadłościach hiszpańskich. Finansowi oligarchowie jednak nie mieli nigdy zamiaru obdarzenia mieszkańców nowonabytych krajów pełnemi prawami obywateli Unii północno-amerykańskiej, co solennie przyrzekał gabinet waszyngtoński. Nie mogli zaś mieć tego zamiaru, bo z chwilą, gdyby bez cła zjawiły się na targach amerykańskich produkty nowych kolonij, to ich milionowe dywidendy, pochodzące z karteli cukrowych, tytoniowych itp., byłyby zagrożone. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dla potentatów finansowych, przyszły im w tym razie z pomocą potężne organizacye robotnicze, obawiające się, że utraciłyby w danym razie swój wpływ, gdyby z K u b y, P o r t o r i k a lub F i l i p i n ó w nadpłynęły tanie a nie ujęte z żadną solidarną organizacye siły robocze.

Z tych powodów nie udzielono mieszkańcom kolonij praw obywateli amerykańskich, i w ten sposób utworzono z kolonij posiadłości zależne wprost od władzy centralnej państwa, na czem polega właśnie istota imperalizmu. Pociągnęło to za sobą konieczność utrzymywania silnego wojska lądowego i jeszcze silniejszej floty. — Wojna na Filipinach, trwająca już prawie dwa lata, wymownie świadczy, że ludność nowych kolonij nie ma najmniejszej chęci korzystania z tych połowicznych dobrodziejstw, jakie im ofiaruje Ameryka. Chwilowo nie słychać wprawdzie o zbrojnych ruchach na K u b i e, jednozgodne doniesienia źródeł amerykańskich twierdzą, że sytuacya tamże jest wciąż niepewną — stąd wniosek o potrzebie utrzymywania na Kubie armii, mogącej zapewnić Stanom zjednoczonym panowanie nad tą wyspą.

Pięć listów filistra.

Przepisał

A. Neuwert - Nowaczyński.

I.

Dnia 25 czerwca r 1899.

Najukochańsza Anuś!

Ano, dzięki Bogu, przyjechałem tu zdrowo i w całości, o czem Ci na sam przód donoszę, abyś nie była o mnie niespokojną. Drogę miałem nie bardzo wesołą, głównie z tego powodu, że było niezmiernie gorąco w wagonie, dużo żydów brudnych i szwargoczących i dwóch żandarmów z mordercą zbrodniarzem w środku, który, choć zakuty, ciągle im się wyrywał z rąk i obrzydliwe rzeczy im mówił, przezwiska i klątwy, że niech Bóg ucbowa.

Do stolicy zajechałem tak, jak obliczyliśmy z księdzem kanonikiem i z Tobą, kochana Anusiu, o godzinie 2 minut 25, i zaraz pojechałem fiakrem do hotelu, który mi poradził Mazurski. Hotel bardzo ładny, ma dywany na schodach i kwiaty po bokach i dzwonki elektryczne i wszystkie wygody, jakich tylko dusza zapragnie. Za moich czasów jeszcze go nie było. W hotelu wypocząłem sobie z podróży, wymyłem się, ogoliłem jak wypada i zaraz po godzinie wyszedłem na miasto. Nie poznałbym już mojego miasta, tak się zmieniło bardzo: i tramwaje elektryczne ma i wodociągi i pomniki nowe i chodniki z asfaltu, a sklepy, powiadam Ci, wspaniałe; damy Ci chodzą tak wystrojone, jak u nas na fiksy popołudniu. Dwóch generałów piechotą widziałem zaraz wychodząc z hotelu, jednego może feldmarszałka, tyle orderów miał.

Pochodziłem po mieście ze dwie godziny, z początku poszedłem oczywista do Fibichowej, gdzie stałem studentem na stancyi, domu ani śladu, na jego miejscu stoi willa podobno żydowska, jak mi mówił posłaniec Nr. 35. Może tam i nie żydowska, ale zawsze poczciwa Fibichowa tam nie mieszka. Wprost stamtąd poszedłem do gimnazyum, które stoi tak samo, jak dawniej, tylko nowintenkie w niem okna i stróż tercyan ten sam, co za mnie, stary Jan, tylko ma pomocników i nad bramą napis wśród zieleni: Witajcie. Jan, kiedym mu powiedział nazwisko moje i godność, w te pędy mnie poznał i powiedział, że sobie przypomina, jakto małym smarkaczem w mundurku jeszcze wybiłem szybę w kancelaryi dyrektora, co prawdą nie może być, ani rusz, bo wtedy mundurków jeszcze nie było, a ja od 7-mej klasy do tego gimnazyum chodziłem i żadnej szyby, jak przysiądz mógłbym, nigdy w życiu nie wybiłem. Powiedziałem staremu o tem, ale się upierał przy swojem i mówił mi, że przecież kolegowałem z tym Schwarzem, co go to przed 4 laty powiesili. Oczywista, pomylił się grubo co do mej osoby, bo ja właśnie kolegowałem z Weissem, który jest radcą apelacyjnego trybunału i osobą wpływową w całym świecie. Ale to głupstwo. U studni wisi ta sama chochla, która wisiała przed 25 laty, tylko bardzo zardzewiała. Ze łzami w oczach, moja Anuś, napiłem się wody, poczem poszedłem tam, gdzie się to za studenckich czasów zaczyna ćmić papierosy i tu, ze łzami w oczach, zapaliłem papierosa twoją ręką robionego, poczem wnet wyszedłem, aby na godzinę szóstą być u doktora, gdzie się wszyscy zbierać mieliśmy.

W mieście wielki ruch z powodu naszego koleżeńskiego zjazdu, ale na żadnym domu chorągwi nie widziałem, tylko na jednym, gdzie napisane, że przyjechała wszechświatowa panorama. Ponieważ jeszcze był czas, więc wstąpiłem do cukierni, aby się napić kawy i popatrzyć do gazet, alem niedobrze trafił, bo do jakiejś pryncypalnej, gdzie siedziało mnós wo lafirynd, czy arystokratek i elegancików z marymonckiej mąki. Ani jednego stolika nie znalazłem wolnego, więc przysiadłem się, uprzejmie kłaniając do jakichś dwóch gagatków, którzy pili kawę ze słomianych rurek i kazałem sobie dać czarną, na złość im, z koniakiem, bo się ze mnie podśmiewali. Poczem poprosiłem o coś z literatury: „Ueber Land und Meer“ albo „Kłosy“, ale głupi pikolo (bo tak teraz na takich małych bąków krzyczą) nie znał nawet takich pism. Gagatki przy mnie parsknęły głośnym śmiechem, więc sobie zapaliłem cygaro za 15 i rozglądnąłem się po sali, nie zważając na takie ordynarne sąsiedztwo. Kobiet ci mnóstwo bez mężów, bez ojców, głównie z gachami, niektóre z dziećmi ubranemi dziwacznie, jak na reducie maskowanej, przyczem dziewczynki, może dwunastoletnie, w pończochach do połowy nogi, a reszta goła, co jest chyba bardzo niemoralne i kiedym słyszał, co te gagatki przy mnie mówiły do siebie, tom myślał, że mnie krew od wstydu zaleje samego, choć, jak wiesz, nie jestem od tego, ale przecież, co zanadto, to i prosię nie chce, jak to mówią. No, nie?

Już teraz widzę po mieście, jak się zmieniło i wzrosło, ale i zepsucie w niem także. W teatrze jednym grają np. „Aryę i Messalinę“, a ta ostatnia to była najgorsza kobieta w łacińskich czasach. W drugim: „Piękną Helenę“, operetkę, która zdradziła męża swego i to nie raz z Parysem, w innych jeszcze to już wcale nie grają sztuki, a tylko rozmaite szansonetki i grigolatis, o których ci opowiadałem, śpiewają kuplety, a takich najwięcej. Wogóle już po trzech godzinach widzę, jak się przez tak krótki czas zresztą dużo tu zmieniło.

Ponieważ dopiero po piątej, a do szóstej daleko, więc kazałem sobie dać pióro i atrament, pikola posłałem po papier listowy, zabrałem się do pisania i skończyłem.

Kartki ze sprawunkami nie zgubiłem, nuty dla pani dyrektorowej jutro poślę, także i farbę do podłogi, której tu wszędzie dostanę.

Stasiek hunctwot niech nie dokazuje i majtek nie drze, Mani, jeżeli jeszcze... to dawać olej bez przerwy, zresztą całuję Was serdecznie i Ciebie moja Anusiu. Wasz

Ojciec.

P. S. A pana Piszcza pilnujcie, bo chytry, jutro rano napiszę, znajomym wszystkim ukłony, a psy nie zapominajcie puszczać na noc z łańcucha.

II.

Dnia 26 czerwca 1899.

Najukochańsza Anuś!

Piszę Ci zaraz po śniadaniu, które zjadłem w hotelu z masłem, ale bardzo kiepskiem. A więc wieczór wczorajszy odbył się bardzo wspaniale i wesoło i opiszę Ci go, jak mnie tylko stać. Do doktora Smoczka przyszedłem przed szóstą, wchodzę, w przedpokoju zarzutki wiszą, więc myślałem, że się spóźniłem, ale mnie fagas objaśnił, że to pacyenty głównie. Kazałem mu więc powiedzieć doktorowi, że jestem Kostka z Nowego Gródka ze Zjazdu. Za chwilę wybiegł doktor i rzuciliśmy się sobie na szyję, jak bracia. Tyżeśto Mostek, o mój Mostku, moja Dziuro złota i t. d. zaczął krzyczeć, biorąc mnie, nie wiem dlaczego, dla przesłychu, głównie za kolegę Mostka, któregośmy nazwali w klasie „Dziurą w moście“. Poprawiłem go, trochę się zawstydził i weszliśmy do salonu, gdzie już trzech kolegów było: mianowicie pan starosta Minkiewicz, który wtedy był największym urwisem i za pensyonarkami się uganiał i poza szkołę chodził, choć zdrów jak ćwik, dalej profesor Omlet, filolog zabity i bardzo uczony i jak zawsze „kujon“, to znaczy bardzo pilny, ale nie awansuje wcale, a zwaliśmy go „Leguminą“, i kapelan arcybiskupi, ksiądz dr teologii świętej Kołopolski, z dwoma orderami, zwany w szkole lokomotywą kołopolską, ponieważ bardzo dużo ćmił cygaretek i sapał przy kułakowaniu.

Ze łzami w oczach uściskaliśmy się wszyscy, poczem palnęliśmy sobie coś nie coś z wódek i zaczęli przeglądać fotografię grupy wspólnej z r. 1874. Ano zgłosiło się na zjazd z 45 tylko 15. Biedny Jasiek Omlet przez belferskie roztargnienie pchnął fotografią śliwowicę i dużo się wylało na perski, drogi dywan. Wogóle u doktora znać dobrobyt ogromny, obrazy, dywany, lustra, a to wszystko z pracy tylko, bo z domu chłopski syn, ale specyalista od tych chorób, co to wiesz wstyd gadać nawet, ale wiadomo, że najlepiej się lekarzom opłacają, choć z nich w tym wspaniałym salonie ani śladu by się kto domyślił.

C. d. n.

Już dzisiaj zauważa się poważne głosy w Stanach Zjednoczonych, że podobny stan rzeczy przedstawia prawdziwą groźbę dla instytucyj republikańsko-demokratycznych, gdyż wypacza je w zupełności, a otwiera pole dla rządów oligarchii finansowej, które doprowadzić muszą do dalszych zmian w organizmie państwowym Stanów Zjednocznych. Przed ambitnemi a wpływowemi jednostkami ustrzedz się w podobnych razach trudno. Nie brakuje nawet ludzi, wskazujących na pewną analogię między Ameryką a Francyą, gdzie anormalne stosunki polityczne pozwoliły wielkiemu awanturnikowi i jego bratankowi zasiąść na tronie.

Nie bez znaczenia jest także kandydatura admirała Dewey'a na prezydenta republiki, kandydatura, która wypłynęła nagle a jest wyrazem tych dążeń imperyalistyczno-militarnych, które tak silnie objawiają się w Ameryce. — Zwycięzca z pod Cavite, gdy przyjmowano go z takim zapałem w roku ubiegłym, podczas powrotu do ojczyzny, oświadczył, że nie zamierza ubiegać się o prezydenturę, co podsunęło mu już wówczas grono wpływowych przyjaciół. Teraz zmienił on jednak swe zapatrywania i oświadcza. że prezydenturę przyjmie. Wprawdzie Mac Kinley pozostaje jeszcze półtora roku na swym urzędzie, gdy jednak w Ameryce agitacye przedwyborcze rozpoczynają się wcześnie. nic dziwnego. że już teraz imperyaliści wysuwają na pierwszy plan swego kandydata.

Zanadto silnie trzeba wierzyć w rozum polityczny wolnych obywateli amerykańskich, aby przypuszczać można, że gotowi są w ten lub ów sposób zaprzepaścić swoje wspaniałe instytucye republikańskie; faktem jednak pozostaje niezbitym, iż wkładają dobrowolnie głowę w jarzmo militaryzmu, w którem tak długo jęczy już Europa. Skutki stąd mogą wyniknąć fatalne nietylko dla nich, lecz i dla całego cywilizowanego świata. zarówno pod względem ekonomicznym, jak i moralnym. Droga to w każdym razie pochyła, niebezpieczna i nie zgodna z tradycyami Franklinów, Waszyngtonów, Jeffersonów i Lincolnów.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej zgromadzi w Krakowie tylu wybitnych obcych i tylu ministrów, ilu od czasu wystawy krajowej kraj nasz razem nie gościł. Program obchodu jeszcze nie ułożony, jak się zdaje, obchód otwierać będzie przemowa rektora hr. Tarnowskiego, na którą odpowie minister oświaty po łacinie.

Zjazd obcych zapowiada się nadzwyczajnie. Najpunktualniejszymi w odpowiedzi na zaproszenia były uniwersytety angielskie, które natychmiast zwołały gremia swoich profesorów i niemal odwrotną pocztą odpisały, mianując swoich delegatów. Zrobiły tak uniwersytety: oxfordzki, w Cambridge i dubliński. Z uniwersytetu amerykańskiego w Buffalo przybędzie profesor Fronczak, również uniwersytet Hopkinsa w Baltimore wysyła dwóch delegatów. Z 23 niemieckich uniwersytetów dotąd nie odpowiedział żaden.

Z uniwersytetów rosyjskich zaproszono obie Akademie petersburskie, uniwersytet kijowski, moskiewski, odeski i naturalnie warszawski. Ozdobą zjazdu będzie 90-letni staruszek p. Dowgiłd, uczeń jeszcze uniwersytetu wileńskiego.

Wszechnica Jagiellońska z tytułu obchodu otrzyma też piękne dary, tak np. od grona Litwinów nadesłanym będzie szczerozłoty łańcuch rektorski.

Honorowych doktoratów rozdanych będzie 72, z tego przeszło 20 przypada na Niemców. Między innymi honorowymi doktorami zostoć mają: pp. Biliński Leon, minister oświaty Hartel i b. minister skarbu Dunajewski. Jako publiczną tajemnicę powtarzają sobie, że doktorem filozofi „honoris causa“ zostanie także Sienkiewicz.

Obchód pochłonie naturalnie dość znaczne sumy. Jak dotąd profesorowie wszechnicy subskrybowali na ten cel 11.000 złr., a rząd dał 8000 złr., Rada miasta Krakowa 12.000 złr., przedewszystkiem na wydawnictwa jubileuszowe. Znacznego pomnożenia funduszów należałoby oczekiwać od składek pomiędzy byłymi słuchaczami wszechnicy i jej doktorami.

Ku uczczeniu pamięci Rejtana w rocznicę protestu jego na sejmie grodzieńskim, urządza komitet obywatelski obchód pamiątkowy jutro w sobotę. Orkiestra „Harmonii“ wyruszy z pod rogatki wolskiej pod pomnik Rejtana i tu odegra kilka utworów patryotycznych, poczem odśpiewane zostaną pieśni narodowe. Spodziewać się należy, że licznym udziałem w tym obchodzie zaznaczy szeroka publiczność krakowska pietyzm dla pamięci dzielnego i odważnego posła sejmowego, którego protest na progu Izby sejmowej przeciw zbrodni dokonywanej na Polsce był protestem całego narodu. Pochód „Harmonii“ nastąpi n godz. pół do 8 wieczorem.

Z Akademii umiejętności. Komisya fizyograficzna na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem dra Karlińskiego przedstawiła sprawozdanie za rok 1899. Komisya wydała tom 34 swoich sprawozdań, tudzież drugą część 10 zeszytu atlasu geologicznego Galicyi. Lokal, zajęty przez Muzeum, został w roku ubiegłym znacznie rozszerzony. Rachunek z funduszów komisyi za rok 1899 przyjęto do wiadomości i udzielono komisyi absolutoryum.

Uchwalono następnie projekt prac i preliminarz budżetu na r. 1900, przedstawiony przez zarząd komisyi i między innemi przyznano zasiłki: w sekcyi geologicznej na dalsze prace mapowe dla Atlasu geologicznego i na opracowanie zbiorów geologicznych komisyi, w sekcyi zoologicznej na oznaczenie chrząszczów należących do muzeum, na badania motyli, owadów siatkoskrzydłych i szarańczaków w okolicy Rytra, wreszcie na wycieczkę koleopterologiczną na Czarną Horę, w sekcyi rolniczej na dalsze badanie łąk, na badanie geologiczno-rolnicze i na dalszą pracę nad mapą leśną Galicyi.

Przewodniczącym komisyi na rok 1900 obrano ponownie prof. dra F. Kreutza, skrutatorami rachunków komisyi pp. prof. dra E. Godlewskiego i dra W. Wierzbickiego, zastępcami skrutatorów: prof. K. Bobka i nadkomisarza A. Nowickiego, do komisyi kontrolującej muzealnej wybrano: pp. prof. K. Bobka, dra T. Garbowskiego i prof. dra E. Godlewskiego. Zatwierdzono delegatów do zarządu muzealnego, wybranych przez sekcye: zoologiczną. botaniczną i geologiczną, pp. S. Stobieckiego, prof. dra E. Janczewskiego i radcę J. M. Bocheńskiego. Wreszcie wybrano czterech nowych współpracowników komisyi, mianowicie pp. A. Kędziora we Lwowie, prof. dra S. Klemensiewicza we Lwowie, dra L. Nowakowskiego w Czernichowie i dra F. Tomaszewskiego w Samborze.

Autorem projektu na pomalowanie kaplicy królowej Zofii w katedrze na Wawelu, oznaczonego godłem „Gwiazda“, a odznaczonego na konkursie listem pochwalnym, jest p. Antoni Gramatyka w Krakowie.

Kasyno powszechne przypomina swym członkom, że jutro w sobotę o godz, pół do 8 wieczordm odbędzie się w lokalach kasyna wieczór muzyczny, pod kierunkiem p. Maurycego Siebera. Po koncercie nastąpią tańce.

Z teatru. Pod kierunkiem p. Solskiego odbyła się dziś próba główna z 4-aktowego studyum scenicznego p. Zofii Wójcickiej p. t. „Dyletanci“.

Dyrekcya przeznaczyła do wystawienia 4-aktowy dramat dra Tadeusza Konczyńskiego „Otchłań“, drukujący się obecnie w „Przeglądzie Polskim“.

Do tragedyi Szyllera „Don Carlos“ pracownia krawiecka przygotowuje nowe stylowe kostiumy; broń i rekwizyta zamówiono w Wiedniu; zbroje, łańcuchy i ordery wykonane zostaną w Krakowie.

Kradzież spirytusu na kolei. Dyetaryusz kolei północnej, Jan Łachuta, przytrzymał ubiegłej nocy wśród wozów kolejowych, stojących na tutejszym dworcu, Jana Ziembę z Nadbrzezia, robotnika kolejowego, który dźwigał blaszany dzban, napełniony czystym spirytusem. Dochodzenia wykryły, że kilku robotników kolejowych przy jednej z cystern wagonowych, służących do przewozu spirytusu, poodrywało plomby i porozkręcało śruby, chcąc utoczyć sobie spirytusu. Zamiar ten powiódł im się w zupełności. Szkodę, która nie jest zbyt znaczną, ponosi rafinerya spirytusu w Reitz (w Czechach).

Aresztowano dziś dwu murarzy tutejszych, braci: Andrzeja i Adolfa Rozeńczyków, którzy z wagonów, stojących przy składach kolei północnej, na tutejszym dworcu, ukradli kilka worków cukru. Szkodę w tym wypadku ponosi kolej północna. Aresztowani nie przyznają się do winy i twierdzą, że worki te znaleźli na ulicy Lubicz, a na zapytanie komisarza prowadzącego dochodzenia, dlaczego worków, jako rzeczy znalezionej, nie złożyli w dyrekcyi policyi, lecz starali się spieniężyć je cichaczem, oświadczyli, że nie mieli pojęcia, iż rzeczy znalezione należy oddawać, i w tem przekonaniu zamierzali sprzedać ów cukier. Rozeńczyków osadzono na dłuższy czas w aresztach „pod telegrafem“.

Z mostu, łączącego Półwsie Zwierzynieckie z Krakowem, w miejcu, gdzie Rudawa wpada do Wisły, skoczył dziś rano jakiś uczeń gimnazyalny. — Czy był zamach samobójczy, czy jakaś brawura, niewiadomo, bo „skoczek“ wnet wynurzył się z wody, wylaz po szkarpie na brzeg, pobiegł na ulicę Nad Rudawą i tam znikł w jednej z kamienic.

Beczkę z wina, próżną naturalnie, skradł dziś w jednym z tutejszych składów win, Jan Ciastoń, znany włóczęga. Ciastonia przytrzymano w chwili, gdy beczkę tę chciał sprzedać jakiemuś przechodniowi za koronę, i schowano go w „cień pod telegraf“.

Mała obława, jaką urządziły ubiegłej nocy organa wykonawcze władz bezpieczeństwa, powiększyła inwentarz aresztów „pod telegrafem“ o trzynastu włóczęgów, zupełnie zdolnych do pracy. Dziwić się istotnie należy, jak ludzie młodzi i silni mogą przekładać życie pełne trosk i niewygód i nie mające w sobie niczego poetycznego, nad pracę, która zapewniłaby im względny dobrobyt!

Okrutny ojciec. Ubiegłego dnia do komisarza pełniącego służbę dzienną w dyrekcyi policyi zgłosiła się p. Antonina Wojtachowa, obywatelka z Czarnej Wsi, z doniesieniem, że w realności, zamieszkiwanej przez nią, mieszka także szewc Jan Rudnicki, który ku zgorszeniu i oburzeniu wszystkich sąsiadów w dziki i nieludzki sposób katuje swego pięcioletniego syna Bolka i bijąc go okrutnie zmusza do pracy i posług, przechodzących siły biednego dziecięcia. Policya w sprawie tej wdrożyła już dochodzenie.

Znalezioną na ulicy Dietlowskiej książeczkę legitymacyjną miejskiej kasy chorych, złożył w dyrekcyi policyi p. Roman Sierawski. Książeczka ta wydaną jest na imię Jana Wójcika z Sędziszowa.

Na trzy lata ciężkiego więzienia skazano wczoraj, na mocy werdyktu krakowskiej ławy przysięgłych, Marcina Zdrzałkę, który przed niedawnym czasem, siedząc w aresztach „pod telegrafem“, skradł z biórka oficyała policyjnego p. Horaka 800 koron, będących depozytami emigrantów, przytrzymanych w drodze z powodu jakichś nieformalności.

Kronika lwowska. Magistrat lwowski postanowił zorganizować cech drobnych kupców. Zgromadzenie w tej sprawie odbędzie się w ratuszu lwowskim dnia 29 bm.

„Echo Przemyskie“ zamieściło wczoraj wiadomość w żałobnych obwódkach, że metropolita grecko-katolicki ks. arcybiskup Kuiłowski umarł. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą.

Ze Stanisławowa piszą nam, że dobra Krechowce, własność barona Romaszkana, przeszły na własność p. Feuersteina za cenę 300.000 złr. — Grunta tych dóbr przylegają do Stanisławowa i gmina tamtejsza usilnie się o kupno ich ubiegała, ale bezowocnie.

Zgromadzenie wyborcze w Stanisławowie. Otrzymujemy pismo następujące:

Komitet przedwyborczy dla wyboru posła do Rady państwa z miasta Stanisławowa podaje do wiadomości iż w niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się zebranie wyborców miasta Stanisławowa, celem wysłuchania wyznań politycznych kandydatów, którzy ubiegają się o mandat poselski do Rady państwa z okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica i kandydaturę swą w komitecie przedwyborczym zgłosili.

Stanisławów, d. 19 kwietnia 1900 r. *Dr. Artur Nimhin*, przewodniczący.

Petersburg-Cannes. Pociąg ekspresowy Petersburg-Wiedeń-Nizza-Cannes odejdzie po raz ostatni w sezonie 1899/1900 z Petersburga dnia 22 b. m., z Warszawy dnia 23 b. m. i przybędzie do Cannes dnia 25 b. m.; na tutejszej linii z Granicy do Wiednia kursować będzie zatem ten pociąg po raz ostatni w nocy z 23 na 24 kwietnia b. r. W przeciwnym kierunku odejdzie pociąg ekspresowy z Cannes do Petersburga dnia 25 b. m., przybędzie do Warszawy dnia 27 b. m., a do Petersburga dnia 28 b. m.; na tutejszej linii z Wiednia do Granicy kursować będzie zatem ten pociąg po raz ostatni w nocy z 26 na 27 kwietnia b. r.

Kronika warszawska. Pierwsze przedstawienie opery Münchheimera „Mazepa“ odbędzie się dnia 1 maja.

Wielkiem powodzeniem cieszą się w Warszawie t. zw. konferencye literackie. Druga z rzędu, urządzona onegdaj, zgromadziła wiele osób. Wieczór rozpoczął p. Ignacy Baliński wierszem swoim p. t. „Pieśń dla kobiet“. Przyjęto go oklaskiem rzęsistym, a również serdecznie nagrodzono oklaskami p. Ignacego Matuszewskiego za prelekcyę pod tyt. „Ewolucya w powieści egzotycznej“, zwłaszcza, że dowiódł w niej, iż w powieści egzotycznej ze wszystkich pisarzów świata najwyżej stanął Polak, p. Sieroszewski (Sirko), bo gdy Loti, opisując ludy i kraje obce, myślał jeno o własnej zabawie, o własnych wrażeniach, gdy Kippling traktuje wszystkie ludy jako niższe od Anglików, Sieroszewski nawet w dzikich jakutach widzi ludzi i dusze ich oglądać pragnie.

Z Łodzi donoszą, że p. Janowski' dyrektor wędrownego towarzystwa dramatycznego, wniósł do władz prośbę o pozwolenie na urządzenie teatru ludowego w Łodzi.

Wielkanoc u Huculów. (Wełykdeń). Mało gdzie u ludów słowiańskich przechowało się tyle zabobonów i wierzeń w pełnej sile, co u Huculów, jeżeli wogóle teorya o słowiańskiem tego ludu pochodzeniu, tak bardzo odmienne cechy od naszych Podolan mającego, da się w mocy utrzymać. Niektóre z tych zwyczajów, pełne naiwności, a w każdym razie oryginalności, są wyłączną własnością Huculów; niektóre powtarzają się u innych także ludów w szczegółach lub całkowicie do tychże podobne.

Wypościwszy się w czasie wielkiego postu, nie żałują sobie Huculi wcale sutego święconego i gdyumieli tylko dobrze użyć środków spożywczych, na to święto przeznaczonych, święcone ich nie ustąpiłoby wcale zastawom naszych stołów. Niestety sztuka kulinarna nie stoi u Huculów na wysokim stopniu, zastępuje ją jednak obfitość i krasa swojego rodzaju. Przygotowania kulinarne rozpoczynają się u nich w wielkim tygodniu, a punktu kulminacyjnego dosięgają w wielką sobotę. Wówczas to pieką paski, mięso i gotują jaja. Naczelne miejsce jednak zajmuje w tych przygotowaniach „naczynku“, t. j. 3—4 tygodniowe prosię, które nadziewają ryżem, krupami lub tartą bułką, poczem całe smażą w maśle na patelni i wkładają mu w oczodoły guziki czerwone, a w pyszczek wkładają biały chrzan z zielonemi listkami.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę rano, wszystko, co żyje, idzie do cerkwi. — W „paszczennyku“, t. j. w cebrzyku układają piramidę, złożoną z jaj, sera, mięsa, kiełbas, słoniny i czosnyku. Dokoła, jak wąż, opasuje te specyały zwój kiełbasy, a u szczytu piramidy tkwi chrzan z „kosycew“, t. j. listkami i świeca. Nie małą ozdobą święconego są pisanki i kraszanki, pierwsze w prześliczne, stylowe arabeski, drugie w jednym kolorze barwione. Pisanki te mogą stanowić dla artysty odrębne studyum, a to ze względu na niesłychane bogactwo rysunku i barw, niejednokrotnie z nadzwyczajnym smakiem i poczuciem piękna dobranych. — Oprócz „paskiwcie“ ze święconem kładzie każdy jeszcze „hurman“ soli, owo „naczynku“, jaszczyk masła, paskę i „perepiczki“, t. j. knysze. Są to bułki zawijane, pieczone na oleju, a nadziewane cebulą i cukrem. Święcenie tych przepychów odbywa się na cmentarzu. Po pokropieniu darów bożych przez księdza, kilku z bractwa idzie z worami, a pałamarz ze skrzynką zbiera „perepiczki“ i pieniądze. Każdy daje jednę „perepiczkę“ i 2 centy dla księdza, a „perepiczkę“ dla dyaka. Odbywa się to wszystko z jak największym pospiechem: kobiety zawijają święcone i pakują czemprędzej kosze, mężczyźni odwiązują na wyścigi uwiązane do płotów konie. Jedni wsiadają na koń, drudzy na wozy i smagając konie, jedni przez drugich pędzą do domów. Gonitwa ta ma usprawiedliwienie w przesądzie, że kto prędzej do domu wróci — temu i „wiosnowanie“ rychlej się skończy.

W domu gospodarz idzie z paską do pasieki i do stajni, a uderzając nią o ule, lub o bydło, przemawia: „abyste tak tiehły sie szwydko (szybko) z medom (mołokom, masłom) do mene, jak ja sie tieh szwydko do was z paskow, ta z wsem dobrom“. — Po obiedzie idą jedni do cerkwi, inni znowu do „koływorot“, t. j. żerdzi na słupie leżącej, na której się dwóch kręci w koło, siadłszy jeden na jednym. drugi na drugim jej końcu. Spać się nie godzi, boby siano zmokło na pokosie.

Zabawy w drugi dzień świąt odbywają się podobnie jak gdzieindziej na Rusi. Na „hajówce“ chłopcy bawią się w obrogi, t. j. staje jeden drugiemu na ramionach i tak obchodzą wokoło cerkwi, lub też stają dwie partye naprzeciw siebie. Jedna rzuca drewnianem kółkiem, a druga zatrzymuje je w biegu. Naśladują także ćwiczenia wojskowe, przeskakują przez siebie i t. p. Dziewczęta rzucają pisankami, lub biorą się za ręce, jednę wpuszczają do środka i ta naśladuje mycie i czesanie się, a kręcąc się w koło śpiewają:

„Oj biłyj biłodauczyku
Popłyń sobie po Dunajczyku,
A de sobi wipłyneś
Oj tam sobi spoczynesz“ i t. d.

Zabawa ta nazywa się „biłodauczyk“. Inną zabawą jest „diwoczyj torh“. Dziewczęta stają w dwa rzędy i śpiewają: „Oj chodzu ja po torhu, po torhu — sweji żony ne wydżu“, na co drugi rząd dziewcząt odpowiada: „Oj my jeji wydymo, wydymo — my jeji tobi ne damo, ne damo“ i t. d. Mężczyźni zabawiają się najchętniej szklanką i kieliszkiem. Nie żałują sobie na poczęstunki wcale. Karczmy pełne, gościńce roją się i czerwienią od czerwonych hejdawarów huculskich, tu i ówdzie, w szynkowniach gęsto rozsypanych, pobrzękują cymbały i grają od ucha skrzypki góralskie, a „łeginie“ z dziewczętami wytańcowują z zapamiętałością kołomyjkę, aż tańcem i trunkiem odurzeni, padają znużeni i wyczerpani na a często i pod ławę karczmarza. *(S. B.)*

Z Wilna donoszą do „Kuryera Poznańskiego“: Mimo antagonizmu rosyjsko-niemieckiego, jaki w ostatnich latach na całej przestrzeni cesarstwa zapanował, trwa u nas dotąd nieprzerwanie serdeczny stosunek żywiołu germańskiego z rosyjskim. Pokazuje to i na zewnątrz fizyognomia miasta naszego. Odkąd smutnej pamięci Murawiew Wieszatel wydał drakońskie rozporządzenia, zakazujące publicznego używania języka polskiego, zaczęły mnożyć się na domach, firmach kupieckich, tablicach przemysłowych i rzemieślników napisy niemieckie obok rosyjskich, które nadają miastu charakter niezgody wcale z prawdziwym stanem miasta, bo nieznającego stosunków tutejszych wprowadzają w ten błąd, jakoby ludność Wilna składała się wyłącznie z Rosyan i Niemców.

Nawet w handlach i lokalach publicznych rozpanoszył się język niemiecki do tego stopnia. że myślałby wędrowiec, iż do niemieckiego przyszedł miasta. Powiem wam, że był czas, gdzie Polacy z pewną predylekcyą go używali, nie chcąc na przekór rozrządzeniom murawiewoskim mówić po rosyjsku. Tak tedy dopomógł ucisk języka polskiego niemieckiemu do rozgospodarowania się w kraju naszym.

Objaw to ogólny, że Rosyanie wśród siebie i poza granicami cesarstwa nienawidzą wszystko. co niemieckie; na Litwie przecież, w Królestwie i wogóle w zieminch zabranych tolerują, a nawet forytują żywioł germański. W tem się też sprawdza stare przysłowie. że „duobus ligitantibus tertius gaudet“.

Od czasu prześladowania i sromotnego zakazu języka polskiego przechyliło się też żydostwo zupełnie na stronę niemiecką; a żydzi tą w mieście naszem bardzo ważnym czynnikiem. Stanowią oni blisko połowę ludności miasta.

Wilno liczyło podług zestawienia, spisanego d. 1 stycznia br. 152.058 mieszkańców. Z nich było 72.866 żydów, 47.098 katolików, 27.951 prawosławnych, 2108 protestantów, 884 kalwinów. 514 starowierców, 318 mahometan i 11 Ormian.

Według stanów dzielą się mieszkańcy na: przemysłowców i rzemieślników 84.000, włościan 22.800, urzędników 9800, honorowych obywateli miasta 9080, szlachty 8983, kupców 4910; duchowieństwo: prawosławne 318, katolickie 59, żydowskie 42, protestanckie 10, mahometańskie 5, kalwińskie 4.

Uderza tu nader wielka liczba duchownych prawosławnych, którzy mają liczne rodziny. a których znaczna liczba jest ustanowionych w tutejszej załodze wojskowej.

Zbrodnia w wagonie. Z Odessy donoszą: W przybyłym tutaj onegdaj rano pociągu z Charkowa, w przedziale pierwszej klasy, znaleziono ciepłe jeszcze zwłoki zabitej młodej kobiety, którą, jak się później okazało, była nauczycielka Olimpia, córka Iwana Gorycz. Jechała ona ze stacyi Hradjewki do Odessy, do rodziny. Na zwłokach wykryto pięć głębokich ran. Znajdujące się przy nauczycielce rzeczy były nienaruszone. Mordercy dotąd nie wyśledzono.

Z Poznania. W gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu udziela od roku nauki języka polskiego Niemiec p. Gaebler, który o języku tym pojęcia nie ma — wprost po polsku mówić nie umie. Mówi np. zamiast przecinek — „pnekinek“, zamiast kropka — „kropla“ i t. d. W tej nauce języka polskiego u p. Gaeblera zachodzą inne, gorsze jeszcze rzeczy.

Wiadomo, że wprowadzono do nauki języka polskingo w niższych klasach gimnazyalnych używany dawniej tylko w elementarnych szkołach znany podręcznik „Przyjaciel Dzieci“ Łukaszewskiego. Dobrą tę dawniej książkę „przerobiono“ niedawno z polecenia władzy w ten sposób, że naszpikowano ją historyjkami i opisami różnych faktów z dziejów Prus i apoteozującemi różnych królów pruskich.

P. Gaebler nadto dyktuje dzieciom ustępy z książki Łukaszewskiego, opuszczając wszystko, co przypomina choć słowem polską przeszłość naszej dzielnicy. I tak w dyktandzie o W. Ks. Poznańskiem opuścił p. Gaebler cały ustęp, opiewający, że należy „od r. 1815 do monarchii pruskiej, podczas gdy

Restauracya katedry na Wawelu.

Krakowski miesięcznik „Architekt“ zamieszcza pracę prof. S. Odrzywolskiego, z której przytaczamy następujące szczegóły:

Pierwsza myśl restauracyi katedry sięga roku 1886. Podjął ją ówczesny biskup krakowski kardynał Albin Dunajewski, polecając podpisanemu wykonanie odpowiednich zdjęć i studyów. Czas był najwyższy, bo stan, w jakim się katedra podówczas znajdowała, był nad wyraz smutny i opłakany. Na zewnątrz rozsypujące się mury z mnóstwem zanikających szczegółów artystycznych, dwie wieże w swych zakończeniach z biegiem czasu zmienione, a więźba i pokrycie dachów mocno zniszczone; na zewnątrz odrapane ściany, presbyteryum bez wielkiego ołtarza, rozebranego w roku 1881 z powodu próchnienia, liczne pomniki królów i biskupów mocno uszkodzone, a często rozsypujące się, stalle w presbyteryum tylko we fragmencie zachowane, a wszystko wogóle chylące się ku upadkowi i ruinie. Oto obraz katedry w chwili rozpoczęcia restauracyi. I nie mogło być inaczej. Z obraniem prawie zupełnem biskupstwa krakowskiego z funduszów. nie było komu podpierać murów świątyni, kryjącej tyle ważnych pamiątek i wspomnień historycznych.

Restauracya była konieczną. Nie mógł jej więc odraczać pierwszy biskup, jaki po długoletniem osieroconiu dyecezyi krak. zasiadł na stolicy św. Stanisława.

Zanim zdołano zebrać na restauracyę poważniejszą sumę, jakiej z natury rzeczy podźwignięcie katedry z opisanego stanu zniszczenia wymagało, krakowsk Kasa oszczędności w 25-letni jubileusz swego założenia podjęła restauracyę najcenniejszego klejnotu artystycznego katedry, kaplicy Zygmuntowskiej, przeznaczając na ten cel 60.000 złr. w. a. W roku 1894 zmarł kardynał Dunajewski, zostawiając po sobie dobiegającą do końca restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej i przygotowane przez podpisanego od roku 1886 studya, projekta i zdjęcia.

Przeprowadzenie restauracyi całej katedry, zainteresowanie nią ogółu naszego społeczeństwa i zebranie przeważnej części potrzebnego na ten cel funduszu, jest już dziełem niezmordowanej zapobiegliwości i zapału obecnego księcia biskupa Puzyny. Przystąpił on też do podjęcia dzieła natychmiast, skoro tylko objął ster rządów w dyecezyi krakowskiej. Restauracyę rozpoczęto z wiosną roku 1895 na zewnątrz od skarbca odnawiając gruntownie jego ścianę szczytową w murach i licznych herbach, oraz północną w okładce ciosowej, wreszcie dając skarbcowi nową więźbę dachową żelazną z nowem miedzianem pokryciem. W dalszym ciągu, już w jesieni podjęto restauracyę wewnętrzną katedry zaczynając od presbyteryum.

Budziło ono najwięcej zajęcia i nasuwało najwięcej trudności zasadniczych, albowiem zapatrywania, jak pojąć restauracyę presbyteryum, dość znacznie się rozchodziły. Presbyteryum ucierpiało szczególniej wskutek przeobrażeń, wprowadzonych za biskupa Łubieńskiego z początkiem wieku XVIII-go. Ta część budowy z okalającemi nawami najwięcej wtedy zmieniła swoją fizyognomię. W presbyteryum ściosano wszelkie laskowania i koronki kamienne, pokrywające ściany. Poniszczono też rzeźbione klucze sklepienne, zawieszając na nich drewniane tarcze herbowe późniejszych fundatorów i restauratorów. Nawy boczne, pierwotnie niższe, podniesiono do wysokości presbyteryum, zabierając mu tem samem światło bezpośrednie. — Wyjęto więc w konsekwencyi z okien górnych koronki i laski ciosowe z bogatemi witrażami, a same otwory okienne presbyteryum znacznie powiększono.

Obecne roboty tej części zasadzały się na zrestaurowaniu sklepień, wymienieniu zwietrzałej okładki ciosowej więcej niż w połowie z laskami i koronkami ściennemi, wreszcie przywróceniu dawnych otworów okiennych z koronkami (maswerkami) ciosowemi. Na szczęście do przeważnej części tych robót odnaleziono dawne ślady. Wreszcie zrestaurowano odkryte pod pobiałą wapienną ślady czterech dawnych fresków, jakie zdobiły framugi, ujmujące z dwóch stron okna. Inne freski znaleziono w tak drobnych fragmentach i w stanie takiego zniszczenia, że restauracya ich okazała się niestety już niemożliwą.

Po skończeniu presbyteryum i naw, okalających, podjęto restauracyę nawy głównej i poprzecznej, oczyszczając ściany z naleciałości i odtwarzając wszystko, co tylko wedle śladów dało się do pierwotnego stanu przywrócić. — W tej części kościoła, mniej z biegiem czasu zmienionej, zadanie było o wiele łatwiejsze.

Z robotami w nawach przeprowadzono restauracyę wewnętrzną kilku kaplic w ścianach i sklepieniach. Do najważniejszych pomiędzy niemi należą: kaplica św. Jędrzeja i św. Katarzyny. W pierwszej z nich zrestaurowano także gruntownie pomnik króla Jana Olbrachta z piaskowca, z biegiem czasu silnie zwietrzały, w drugiej obłożono ściany marmurem, zrestaurowano i odzłocono bogate barokkowe sklepienie i pomnik biskupa Gamrata. Oprócz tych pomników dokonano jeszcze w nawach restauracyi gotyckich pomników Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego i biskupa Tomickiego. Do pierwszego z nich zaprojektowano nowy baldach gotycki, gdyż odnalazły się ślady jego dawniejszego istnienia.

Równocześnie z robotami wewnętrznemi pracowano i na zewnątrz. Szczególnie poważnych rekonstrukcyi wymagała wieża północno-wschodnia od znanego dzwonu, Zygmuntowską zwana. Jej ściany porysowane i zwietrzałe zrestaurowano w całej wysokości, wymieniając dolną okładkę ciosową i podciągając równocześnie brakujący pod jedną ścianą fundament na głębokości przeszło czterech metrów. Przywrócono też tej wieży dawne okna kamienne, dano gzems ciosowy z lunetami i zupełnie nowe pokrycie z żelaza i blachy miedzianej. Architektura części odtworzonych oparła się na dawnych odnalezionych fragmentach i widokach Krakowa z początku wieku XVII-go. Podobnie uzupełniając zniszczone części, odrestaurowano ściany i szczyty nawy głównej i poprzecznej. Na ostatniej dodano na obydwóch szczytach poszory kamienne ozdobione żabkami i kwiatonem z biegiem czasu usunięte lub zniszczone. Po stronie północnej, obok szczytu nawy poprzecznej podniesiono mury wieżyczki schodowej i zakończono ją piramidką ciosową, ubraną żabkami i kwiatonem.

Prawie cała północna strona katedry, obejmująca skarbiec, dwie wieże, szereg kaplic, kapitularz z biblioteką i archiwum kapitulne, jest gotową. Wiele pracy dawały też stojące obok wejścia stojące kaplice, królowej Zofii i Świętokrzyska na zewnątrz z ciosowego kamienia wykonane a później wskutek kilkakrotnych restauracyj mocno zeszpecone. — Zwłaszcza w pierwszej z tych kaplic trzeba było usunąć sklepienie z początku tego wieku i zastąpić je innem, więcej stylowem.

Wreszcie już dokonano całkowicie restauracyi facyaty zachodniej wchodowej i wschodniej, zwróconej ku zamkowi królewskiemu. Tak więc największa część dzieła jest już przeprowadzona; zawsze jednak pozostają jeszcze poważne roboty.

I tak, zewnątrz, oprócz mniejszych robót po stronie północnej, przyjdzie jeszcze dźwignąć wieżę południową, oprócz której pozostaje po tej stronie do zrestaurowania kilka kaplic i mur, okalający kościół.

Obecnie wykończa się restauracyę wewnętrzną dolnej części nawy głównej, a równocześnie z całą energią prowadzą się prace około wewnętrznego odnowienia skarbca i kilku kaplic. Dalsze wyposażenie i przygotowujące się odmalowanie kaplic nie będzie już powstrzymywało otwarcia świątyni, jakiego możemy oczekiwać jeszcze w jesieni bieżącego a najpóźniej z wiosną roku przyszłego. Czynią się do tego wszelkie przygotowania. Ustawia się już zrestaurowany dawny ołtarz wielki i stale odnowione i uzupełnione, a kraty brązowe, mające zamknąć części presbyteryum, sąsiadujące z wielkim ołtarzem, już zaprojektowane, staną zapewne do początku roku przyszłego na miejscu.

Kraków w marcu 1900.

S. Odrzywolski.

dawniej było częścią Królestwa Polskiego, pod nazwą Wielkopolski.“ Według dyktatu p. Gaeblera ustęp ten w zeszycie owego chłopca brzmi tylko: „W. Ks. Poznańskie należy do monarchii pruskiej, posiada ziemię urodzajną i t. d.“

Kłopoty powieściopisarza. P. Artur Gruszecki, autor „Hutnika“, „Kretów“, „Szarańczy“ i tylu innych utworów powieściowych, jak każdy autor, opierając swą twórczość na prawdziwym talencie, ma mnóstwo nieprzyjaciół ze strony ludzi, którzy, niby w zwierciadle, w żywo i dosadnie nakreślonych postaciach upatrują siebie lub swoich najbliższych. Świeżo, po powrocie z Brazylii, zdarzył mu się np. taki wypadek: Pewnego dnia dzwoni ktoś do jego mieszkania. Ponieważ służąca wyszła gdzieś, p. Gruszecki otwiera sam jakiemuś eleganckiemu jegomości, którego prowadzi do salonu. Zasiadają obaj i po chwilce milczenia zawiązuje się między nimi taki mniej więcej dyalog:

— Czy mam przyjemność z p. Gruszeckim?

— Tak, panie.

— Pan drukuje w „Tygodniku ilustrowanym“ powieść: „Nowy obywatel“?

— Tak, panie.

— Proszę pana, wszyscy w naszej okolicy powiadają, że to o moim szwagrze!

— Bardzo mi przykro, ale ja nie znam ani pana, ani pańskiego szwagra.

— Ja przyszedłem z żądaniem, aby pan powieść tę przerobił.

— Jeszcze mi przykrzej, ale nic przerabiać nie będę i nie myślę — odparł p. Gruszecki, powstając na znak, że rozmowa skończona.

Jegomość odszedł skonfundowany z ćwiekiem w naiwnej głowie, jakim sposobem niesympatyczna postać „nowego obywatela“ jest tak podobną do jego szwagra, a p. Gruszeckiemu pozostawił jedno więcej doświadczenie, czego to już ludzie nie żądają od powieściopisarza!

Poziom Nilu podnosi się, według wiadomości z Kairu. Pod Faszodą rzeka zaczęła wzbierać w dniu 8 marca i obecnie poziom jej wzniósł się już 50 cm. nad zwykłą wysokość. Dalej w dół również już zauważyć można wznoszenie się poziomu, jakkolwiek woda osiągnie najwyższy stan dopiero za kilka tygodni. Podnoszenie się wód Nilu nastąpiło w roku bieżącym niezwykle wcześnie i być może, iż zbiór bawełny, który skutkiem niezwykle niskiego stanu wody w rzece zapowiada bardzo małe plony, zostanie jeszcze uratowany. Powodu tego nagłego podnoszenia się Nilu szukać należy w tem, iż prace około uprzątnięcia zatorów w górnej części rzeki zbliżają się ku końcowi. O wielkości tych zatorów, które złożone są z powikłanych korzeni i pni drzewnych, oraz mułu, można wnosić z tego, że gdy jeden z nich oderwał się, minęło trzydzieści godzin zanim przepłynął przez pewien punkt rzeki.

Zmarli. Kazimierz Saryusz Zaleski, urzędnik Tow. ubezp., zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

W Stanisławowie zmarli: Edward Chorzemski w 47 r. życia i Bolesław Tymoteusz Kostecki, syn inspektora szkolnego w 19 r. życia.

Konkursy. W etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie jest do ocsadzenia posada inżyniera budowli maszyn w IX kl. rangi z systemizowanemi poborami. Kompetenci o tę posadę mają udowodnić, że złożyli oba egzamina państwowe w jednej z austryackich Akademij górniczych, że posiadają praktyczne wiadomości salinarnego budownictwa i budowy maszyn, nadto udowodnić biegłość w koncepcie, znajomość języków krajowych i niemieckiego, tudzież podać, czy i z którymi urzędnikami zarządów salinarnych i urzędów sprzedaży soli w Galicyi i na Bukowinie są spokrewnieni i spowinowaceni. Podania należycie udokumentowane należy wnieść w przeciągu czterech tygodni do prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Prezydyum magistratu m. Lwowa rozpisuje konkus na posadę kierownika (kierującego inżyniera) zakładu wodociągowego z płacą 4800 K. Bliższych informacyj udziela IX departament magistratu.

Z kalendarza. W piątek 20 kwietnia: Agnieszki z Pol. i Teontyma; w sobotę 21 kwietnia: Anzelma b. w.; w niedzielę 22 kwietnia: Sotera i Kaja.

Wschód słońca dnia 2 *kwietnia o godz. 4 min. 33; zachód o godz. 6 min. 44. Długość dnia godz. 14 m. 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 kwietnia pochmurno. Termometr od 12,0 opadł w nocy na 2,6 C. Barometr wysoko.

Dnia 20 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 755,2 mm., termometru + 5,0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 21 kwietnia: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego; nowość).

W niedzielę 22 kwietnia: „Dyletanci“, studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego; nowość).

Dział ekonomiczny.

Eksport bydła. Z Wiednia donoszą: Na odbytej niedawno temu w ministerstwie rolnictwa ankiecie, dla podniesienia eksportowego handlu bydłem, i urządzenia wielkich rzeźni, większość ekspertów nie uznała potrzeby urządzenia osobnego targu eksportowego dla bydła rzeźnego; tylko przedstawiciele handlu bydłem oświadczyli się za zorganizowaniem takiego targu w bliskości Wiednia. Wielu ekspertów zaznaczało, że rozwojowi eksportu bydła przeszkadzają głównie wadliwe urządzenia komunikacyjne, stosunki taryfowe na austryackich kolejach, oraz dotkliwe konwencye weterynaryjne.

Stan zasiewów w Austryi w połowie kwietnia przedstawia się według publikacyi ministerstwa handlu jak następuje: Niezwykłe śniegi w marcu powstrzymały bardzo wegetacyę i opóźniły początek siewów wiosennych. Silne opady deszczowe w pierwszych dniach kwietnia wyrządziły w niektórych okolicach znaczne szkody. Zasiewy jesienne, zwłaszcza żyto ucierpiało bardzo w marcu; pszenica przezimowała prawie wszędzie lepiej od żyta i przedstawia się naogół zadowalniająco. Myszy polne wyrządziły znaczne szkody. Rzepak tylko miejscami zadowalniający; przezimował wogóle nieświetnie.

Siewom wiosennym przeszkadzała niepogoda, siewów kukurydzy nie można było nigdzie jeszcze rozpocząć. Koniczyna przezimowała naogół dobrze i przedstawia się zadowalniająco. Wegetacya łąk silnie opóźniona. Siew buraka cukrowego tylko gdzieniegdzie rozpoczęto zatem ukończy się wyjątkowo późno. — Zbiór owoców zapowiada się dobrze.

Stan zasiewów na Węgrzech. Budapeszteńskie sprawozdanie urzędowe przedstawia stan zasiewów po dzień 15 b. m. jako niekorzystny: Zimne i wilgotne powietrze stało się powodem wielorakich szkód i wielkiego zastoju w pracach rolnych. Stan wcześnie zasianej pszenicy ozimej jest dość dobry i może się jeszcze polepszyć; później zasiana nie rokuje, aby mogła się należycie rozwinąć. Żyto silnie ucierpiało, późniejsza pomyślna pogoda mogłaby sprowadzić jeszcze ogólne polepszenie. Rzepak przezimował po większej części średnio dobrze.

Sprawozdania targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, Kopernika, 7.

Targ lwowski 18 kwietnia:

Z powodu świąt i małej konsumcyi mięsa ceny niezmienione. Płacono za żywy towar od 56 do 62 kor. za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 0·96—1·08 kor., tylne od 0·92 do 1·04 kor.

Targ prągski 16 kwietnia:

Ogólny spęd 849 sztuk wołów. Płacono za towar średni od 62—64 kor. za 100 klg. żywej wagi. Targ zły.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie morawskim podczas obrad nad budżetem krajowych szkół realnych i gimnazyów powstały hałaśliwe sceny, gdy referent tej rubryki budżetowej, p. Brandhuber, ku końcowi swojego przemówienia powiedział, że nie jako poseł, ale jako poseł miasta Ołomuńca oświadcza się przeciwko założeniu realnej szkoły z wykładowym językiem czeskim w Ołomuńcu. Przez kilka minut trwały hałaśliwe demonstracye, poczem dr Perek dał wyraz nieukontentowaniu prawicy, postawiwszy wniosek o głosowanie imienne. Skutkiem przyjęcia wniosku dra Pereka odbyły się cztery imienne głosowania.

Podczas rozpraw nad budżetem szkół średnich p. Sileny podniósł potrzebę intensywniejszego pielęgnowania ekonomicznych stosunków z Rosyą i wyraził życzenie, ażeby z czasem w średnich szkołach na Morawach zaprowadzono naukę języka rosyjskiego. Mowca zauważył, że w Niemczech dobrowolnie uczą się języka rosyjskiego, w Austryi uważają żądania w sprawie nauki języka rosyjskiego za objawy panslawizmu. Na końcu swoich wywodów oświadczył p. Sileny, że z tego powodu nie stawia żadnego w tej sprawie wniosku.

Jak wiadomo, analogiczny wniosek w Sejmie czeskim, żądający obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w czeskich szkołach średnich, upadł przed kilkunastu dniami.

— Parlament niemiecki niebawem zbierze się znowu po feryach wielkanocnych i wobec tego kwestya postawy stronnictw względem projektu wzmocnienia floty występuje na pierwszy plan. Są objawy świadczące, iż przyjęcie projektu jest prawie niewątpliwem. Dwa główne dzienniki stronnictwa centrum, mianowicie „Kölnische Volkszeitung“ i berlińska „Germania“ w znaczącym komunikacie zapowiedziały porozumienie się partyi centrum z rządem i przyjęcie projektu w początkach, a najpóźniej w połowie maja. „Germania“ nadmienia przytem, że porozumienie pomiędzy centrum a rządami związkowemi nastąpi najprawdopodobniej w komisyi budżetowej, i to przy drugiem czytaniu projektu, ponieważ frakcya centrum nie zajmie ostatecznie zdecydowanej postawy w tej sprawie, dopóki nie zapadną uchwały komisyi budżetowej pierwszego czytania. Mniejsza o to zresztą, w jaki sposób i kiedy nastąpi porozumienie; ważnym jest sam fakt, że centrum zdecydowane jest przyjąć, i to bez odwłoki, projekt wzmocnienia floty wojennej. Tym sposobem wszystko przemawia za tem, że cesarz Wilhelm przeprowadzi swój zamiar i Niemcy wydadzą olbrzymie sumy na pomnożenie swej floty wojennej, aby stać się pierwszorzędną potęgą morską i kolonialną. Jak się to odbije na płacących podatki i na całym narodzie niemieckim, w jakiej mierze przyczyni się do rozwoju propagandy socyalistycznej, to już inna kwestya, którą niedaleka przyszłość rozstrzygnie.

— Dzienniki francuskie zajmują się żywo zakazem, jaki wydano z Rzymu, aby kongregacye duchowne nie mięszały się na przyszłość do polityki. „Temps“ stwierdza ciekawy fakt, że zakaz ten wyszedł nie z inicyatywy papieża, lecz ze strony kongregacyi biskupów i naczelników zakonów. — W każdym razie prasa republikańska wyraża wielkie zadowolenie, że w Rzymie zrozumiano, iż w interesie samej religii i Kościoła jest nie mięszać polityki do spraw sumienia. Dziwna rzecz, że „Temps“, tak zresztą przychylny rządowi, daje mu nauki w formie nagany, aby ze swej strony również ocenił tę prawdę i przestrzegając wykonywania ustaw, nie mięszał religii do spraw politycznych, a raczej nie wkraczał zbyt śmiało w sprawy Kościoła, o ile to nie leży w granicach właściwej kompetencyi państwa. Apostrofa ta zrobiła wrażenie w Paryżu — tak dalece, że niektóre dzienniki ze zdumieniem stawiają sobie pytanie: czyżby „Temps“ miał opuścić Waldecka-Rousseau i czyżby sprzysiężenie klerykalno-monarchiczne miało istotnie ogarniać coraz szersze koła?

— „Prawit Wiestnik“ ogłasza nowowydany okólnik ministra oświaty, znoszący egzamina przejściowe w gimnazyach i progimnazyach żeńskich w całem państwie rosyjskiem, a więc i w Królestwie polskiem. Przy promowaniu uczennic z klasy do klasy stosowane będą te same przepisy, które świeżo wprowadzone zostały do szkół męskich.

— Kurator Zenger w tych dniach powrócił z Petersburga do Warszawy i miał przywieść podobno decyzyę w kilku sprawach, dotyczących szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

— Car sankcyonował w tych dniach opinię komitetu ministrów w sprawie pomierzenia budowy kolei warszawsko-kaliskiej towarzystwu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Według zatwierdzonych warunków, towarzystwo obowiązuje się zbudować normalną linię kolejową z Warszawy przez Łódź do Kalisza i Skalmierzycz połączeniem w Warszawie tej linii z kolejami nadwiślańskiemi. — Termin ukończenia budowy jest trzechletni. Towarzystwo dokona budowy na własny rachunek bez udziału państwa i podniesie w tym celu kapitał akcyjny o 12.500.000 rubli, a w celu pozyskania reszty kapitału, wypuści obligacye 4%, nie gwarantowane przez skarb. — Termin amortyzacyi wypada w terminie upłynięcia koncesyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, t. j. w roku 1932, poczem obie koleje przechodzą na rzecz skarbu. Renta wypłacana przez towarzystwo skarbowi, podniesioną zostanie z 210.000 rubli na 525.000 rubli.

— Boërowie w Oranii zaczynają coraz żywiej działać, osaczywszy marszałka Robertsa w Bloemfontein'ie, skąd absolutnie ruszyć się nie może. Oddziały partyzanckie coraz silniej naciskają Anglików, a nawet grożą im przerwaniem komunikacyi z kolonią przylądkową. — Zwycięstwo komendanta Fronemann'a pod Aliwalnorth i wysadzenie mostu kolejowego pod Bethulią (patrz telegramy) dowodzą, jak Anglikom daleko do tego, aby mogli uważać się za panów sytuacyi w Oranii, gdzie zima z ulewnemi deszczami daje się im potężnie we znaki.

Nieudolność niższego rzędu dowódzców angielskich doczekała się ze strony marszałka Robertsa ostrej, a zasłużonej krytyki, ogłoszonej drukiem. Pierwszym jej rezultatem jest dokonane już odwołanie generałów: Gatacre'a i Warren'a i mające już wkrótce nastąpić odwołanie generała Bullera. Z jednej strony zarządzenie to było koniecznem, wobec indolencyi, okazanej przez tych generałów, z drugiej jednak strony podobne zmiany w dowództwie, dokonywane podczas, gdy kampania jest w pełnym toku, mogą wywołać wielce niepożądane zamięszanie. Zresztą marszałek Roberts nie powinien być zbyt ostrym krytykiem, bo i on od półtora miesiąca nie posunął ani na krok działań wojennych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 20 kwietnia. Na porządku dziennym pierwszego poświątecznego posiedzenia Sejmu, które odbędzie się we środę o godz. 10 rano, znajduje się 42 spraw, między innemi wniosek Potoczka o włościach rentowych, Kramarczyka o obwałowaniu Wisły w Biały, sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o szkole lasowej, komisyi rolniczej o szkole rolniczej w Czernichowie i drugie czytanie wniosku p. Pilata w sprawie emigracyi do Prus.

W dziennikach popołudniowych pp. Wielowieyski i adwokat Leszek Majewski ogłaszają telegramy z powodu wiadomości, jakoby książę Sapieha wniósł przeciw p. Majewskiemu doniesienie karne do prokuratoryi z powodu jego broszury o likwidacyi Banku kredytowego. — P. Wielowieyski oświadcza w swoim telegramie, że dr Majewski wszelkie czynności w tym względzie podjął na jego polecenie i że on za nie przyjmuje odpowiedzialność.

P. Majewski zaś oświadcza: „Jeżeli prawdą jest, że ks. Sapieha poważył się na mnie wnieść do prokuratoryi doniesienie karne, to ja w takim razie zapowiadam, że przeciw ks. Sapieże wniosę skargę o zbrodnię oszczerstwa“.

Monasterzyska, 20 kwietnia. Wielki pożar nawiedził pobliską wieś Hrehorów. Ogień zniszczył 40 gospodarstw, a 40 rodzin pozostaje bez dachu. Zboża samego spaliło się przeszło 800 korcy.

Poznań, 20 kwietnia. Wczoraj toczył się przed tutejszą Izbą karną proces przeciwko „Dziennikowi Poznańskiemu“ o rzekome zohydzanie urządzeń państwowych. Obronę prowadził mecenas dr Zygmunt Dziembowski. Prokurator wniósł o 400 marek. Trybunał skazał odpowiedzialnego redaktora na 300 marek lub 4 tygodnie więzienia.

Stan zdrowia arcyb. Morawskiego.

Lwów, 20 kwietnia. Arcybiskup Morawski ma się coraz gorzej, a stan jego zdrowia jest wprost groźny. Wedle biuletynu, wydanego o godzinie 3 po południu, gorączka się wzmogła, siły znacznie opadły, a katastrofy należy oczekiwać lada chwila.

Wiedeń, 20 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę cesarską dla krajowej ustawy galicyjskiej, dozwalającej na podatek gminny na totalizatora w miastach Lwów i Kraków.

Berlin, 20 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odbyła się dyskusya w sprawie żądanych przez magistrat 50.000 marek na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa. Socyaliści podnieśli energiczną opozycyę. Imieniem socyalistów radny Singer dowodził, iż wizyta cesarza Franciszka Józefa jest rzeczą prywatną cesarza Wilhelma i miasto bynajmniej nie ma potrzeby wydawać na to pieniądze. Dyskusya była dość gwałtowną. Wreszcie 94 głosami przeciwko 20, kredyt uchwalono.

Monachium, 20 kwietnia. Wielką sensacyę wywołało wczorajsze oświadczenie prezesa ministrów, Crailsheima, w Sejmie bawarskim, że rząd bawarski nie da się wyprowadzić w pole wielką agitacyą przeciw „lex Heinze“ i poprze tę ustawę ze wszystkich sił w Berlinie.

Paryż, 20 kwietnia. W kołach, utrzymujących stosunki z ambasadą rosyjską, uważają za pewne, iż car Mikołaj w pierwszych dniach sierpnia zwiedzi wystawę paryską.

Madryt, 20 kwietnia. Gabinet podał się do dymisyi, którą przyjęła królowa-regentka, powierzywszy Silveli ponowne utworzenie gabinetu. Silvela podjął się tej misyi i przedłożył królowej-regentce następującą listę ministrów:

Silvela — prezydyum i marynarka; margr. Aguilar Compo — sprawy zagraniczne; margr. Vadillo — sprawiedliwość; Villaverde — skarb; Dato — sprawy wewnętrzne; gen. Azcarraga — wojna; Garcia Alix — oświata i Gaset — roboty publiczne.

Odesa, 20-go kwietnia. „Agencya Rosyjska“ donosi, iż z Konstantynopola przybył do Odesy ambasador rosyjski Zinowiew i zaraz odjechał do Petersburga.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 20 kwietnia. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że Rada państwa, wbrew innym doniesieniom, zbierze się już dnia 8 maja; 11 maja zaś odroczy się na kilka dni, z powodu otwarcia delegacyj.

Praga, 20 kwietnia. „Narodni Listy“ twierdzą, że czescy posłowie nie wezmą udziału w konferencyi czesko-niemieckiej; przedłożenie językowe prezydenta ministrów dra Koerbera jest policzkiem dla Czechów, a odpowiedzią na nie może być jedynie obstrukcya i uniemożliwienie pracy parlamentarnej.

„Hlas Naroda“ inaczej zapatruje się na sytuacyę i sądzi, że Czesi przez obstrukcyę nietylko nie uzyskaliby języka czeskiego w służbie wewnętrznej, lecz nawet spowodowaliby zaprowadzenie niemieckiego języka jako państwowego; gdyby zaś minister Rezek ustąpił, stanowisko czeskiego ministra rodaka pozostałoby nieobsadzonem.

Praga, 20 kwietnia. Na zgromadzeniu wyborców w Smichowie przemawiał wczoraj ponownie były minister, p. Kaicl, poruszając w swej mowie szanse radykalnej polityki czeskiej. — Mowca oświadczył, że jest stanowczym przeciwnikiem zasadniczego radykalizmu; co do kwestyi językowej, powiedział Kaicl, że walka Czechów jest skierowaną jedynie do tego, aby przeprowadzić konieczne reformy. — Zarządzenia językowe bar. Gautscha odpowiadały przynajmniej w części życzeniu Czechów. Co do kwestyi wewnętrznego języka urzędowego, to Czesi przyjęliby je także jako próbę uregulowania stosunków językowych, jeśliby w ten sposób można było uzyskać spokój w kraju.

W głosach niemieckich trudno znaleść echo nadziei powodzenia akcyi ugodowej; po tamtej stronie zdaje się być obecnie równowaga polityczno-psychologiczna nadwyrężoną.

Pożądanie u Niemców wzrosło, a mądra miara w czynach zdaje się, że znikła.

Zatarg amerykańsko-turecki.

Waszyngton, 20 kwietnia. Turecki poseł przybył wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych, celem porozumienia się co do wypłaty odszkodowania misyonarzom amerykańskim. Wyraził on przekonanie, że zatarg amerykańsko-turecki, wynikły z okazyi tego odszkodowania, będzie w drodze przyjacielskiej załatwiony

Nowy Jork, 20 kwietnia. Bawiący tu na urlopie poseł Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, Straus, oświadczył jednemu z dziennikarzy, iż uważa zatarg amerykańsko-turecki, wynikły z powodu niewypłacenia dotąd Misyonarzom amerykańskim 90.000 dolarów odszkodowania, za zajście bardzo poważnej natury. Ministrowie tureccy zgadzają się wprawdzie na uiszczenie tego wynagrodzenia, trudności jednak w tym kierunku stawia sam Abdul-Hamid.

Bunt w kraju Aszantów.

Londyn, 20 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Accry że gubernator Hodgson zażądał jak najspieszniejszego przysłania posiłków. Miasto Kumassi otoczone jest ściśle przez zbuntowanych Aszantów. Sytuacya stała się groźną.

Londyn, 20 kwietnia. W okolicach, położonych na północny zachód od kraju Aszantów, zbuntowała się ludność tuziemcza. Wysłano tamże znaczny oddział wojska dla przywrócenia porządku.

Wojna.

Londyn, 20 kwietnia. Brak wiadomości z placu boju przypisują tu temu, że operacye wojenne korpusu marszałka Robertsa już się rozpoczęły. Teraz, podobnie, jak kiedy opuścił on Kapsztadt, udając się pod Modder River, cenzura wojskowa nie przepuszcza żadnych wiadomości.

Londyn, 20 kwietnia. Z Ladysmith donoszą, że między Boërami, znajdującymi się na terytoryum Natalu wybuchły niesnaski. Oddziały ich stoją rozmieszczone między Sandy River a Dundee, wzmocniwszy znakomicie każdą pozycyę. — Główna ich kwatera znajduje się w Platikulu, gdzie obozuje 15.000 Boërów.

Londyn, 20 kwietnia. Donoszą tu z Pretoryi, że rząd transwaalski zamierza położyć formalny protest przeciw wysłaniu jeńców boërskich na wyspę św. Heleny.

Komendant Fronemann pobił Anglików nad rzeką Oranje pod Aliwalnorth i wysadził w powietrze most kolejowy pod Bethulią, świeżo przez nich odbudowany.

Z Waterwa Onder wyruszył oddział, złożony z 250 Boërów, aby powstrzymać kolumnę pułkownika Carringtona, ciągnącą od północy z Rhodesii.

Londyn, 20 kwietnia. Z Masern donoszą, że skutkiem ciągłych deszczów, wylała rzeka Caledon. Cała okolica pod Masern i Ladybrand stoi pod wodą, — drogi są nie do przebycia.

Londyn, 20 kwietnia. Nieustanne, ulewne deszcze spowodowały zalanie obozu angielskiego pod Bloemfontein'em. Wielu żołnierzy pozbawionych zostało namiotów. Szpitale przepełnione są chorymi na tyfus.

Londyn, 20 kwietnia. Liberalny członek Izby gmin, Fowler, oświadczył na zgromadzeniu swoich wyborców, że nie należy spodziewać się szybkiego załatwienia kwestyi południowo-afrykańskiej. Koniecznem jest dla osiągnięcia tego, aby władza królowej Wiktoryi została uznaną w całej Afryce południowej i aby zamieszkujący ją wszyscy ludzie białej rasy uzyskali zupełne równouprawnienie.

Londyn, 20 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z King Williamstown:

Dziennik „Mercury“ dowiaduje się od zbiegów z Transwaalu, że w Johannesburgu poczyniono rzeczywiście przygotowania do zniszczenia tamtejszych kopalń złota za pomocą dynamitu. Dziennik wzmiankowany wyraża przekonanie, że przygotowania te poczynione są, aby wywrzeć presyę moralną na Francyę i Niemcy z celem skłonienia ich do wzięcia w obronę zagranicznych właścicieli tychże kopalń.

Kapsztadt, 20 kwietnia. Rząd transwaalski ofiarował Portugalii pożyczkę, aby mogła zapłacić tę sumę, jaką na nią przypada na podstawie wyroku sądu polubownego w sprawie zatoki Delagoa. Portugalia propozycyi nie przyjęła.

Haga. 20 kwietnia. Delegacya boërska otrzymała wczoraj posłuchanie u królowej Wilhelminy, a następnie odbyła dwugodzinną naradę z radcą stanu Asser'em.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	20
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	98	60
4% „ „ koronowa	98	65
4% „ węgierska złota	97	55
4% „ „ koronowa	93	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	50
„ kredytowe	230	—
Londyn	242	80
Marki	118	37
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	36
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	119	25
Akcye Anglobanku	122	—
„ Unionbanku	149	25
„ Bankverein	131	75
„ Laenderbanku	114	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	137	—
„ „ Południowej	24	70
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	296	—
„ „ Staatsbahn	134	30
„ „ Alpine	273	50
„ Tureckie Tabaczne	157	—
Ruble	255	—

Berlin, 20 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	85
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	229	40
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 20 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	41	50
Pszenica na wiosnę	8	09
Żyto na wiosnę	7	10
Owies na wiosnę	5	43
Kukurudza	5	77

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	118	—	118	50
Franki papierowe	96	10	96	60
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ „	94	25	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	50	93	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	75	94	—
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	94	—	95	—

Do L. 17114. 945

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w poniedziałek dnia **30 kwietnia 1900 r.** odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu, o godz. 12ej w południe, **licytacya na roboty brukarskie,** dla potrzeb Gminy miasta w latach: 1900, 1901 i 1902.

Oferty pisemne opatrzone marką stemplową na 1 koronę i poświadczeniem Kasy miejskiej, że wadyum względnie kaucyę w kwocie 1200 koron w Kasie miejskiej złożono — wnosić należy najdalej do 30 kwietnia b. r., do godziny 12ej w południe, na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Warunki tego przedsiębiorstwa przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym, w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 9 kwietnia 1900 r.

Friedlein.

L. 24201. 900 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1900/01 nadanych będzie 9 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya."

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej", i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1900 r.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1900 r.

Grott.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski